Tarnów, dnia 31-go stycznia 1911. Nr. 2.

„GOSPODARZA“ rok I. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XI.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

Organ Towarzystw roln. okręgowych: Tarnowskiego, Dąbrowskiego, Gorlickiego, Krośnieńskiego, Myślenickiego i Ropczyckiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przysełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Obwieszczenie

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 18 stycznia 1910 l. XVII. — 1516, tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.

Uwzględniając obecny stan pryszczycy w kraju, c. k. Namiestnictwo uchyla swe obwieszczenia z 16. i 30. grudnia 1910 l. XVII. 13.672 i 14.112, oraz z 7 stycznia 1911 l. XVII.=662 i zarządza na podstawie §§ 2, 9, 10, 11, 19, 23, 24 i 31 ustawy z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 178, tudzież § 1 ustawy z 19. lipca 1879 Dz. p. p. l. 108 w brzmieniu ustawy z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 184 i rozporządzeń ministeryalnych z 7. sierpnia 1879 Dz. p. p. l. 109 i 22. lutego 1906 Dz. p. p. l. 30 aż do odwołania, co następuje:

W całej Galicyi zabrania się:

a) **tak zwanego handlu domokrążnego bydłem rogatem, kozami i owcami, bez różnicy wieku,** przez który to handel rozumie się kupowanie, sprzedawanie lub prowadzenie bydła rogatego, kóz lub owiec, chodząc, jeżdżąc od miejscowości do miejscowości i od zagrody do zagrody.

Nie uważa się jednak za handel domokrążny, jeśli rolnik lub hodowca, nie trudniący się handlem bydłem rogatem, kozami lub

owcami, gdziekolwiek te zwierzęta nabędzie i wyprowadzi je wprost na swe obejście, w celu użytkowym lub hodowlanym, lub też wykarmione u siebie przyprowadzi, względnie przywiezie do stacyi kolejowej wprost z miejsca swej siedziby, celem wysłania koleją we własnym zarządzie, albo za pośrednictwem agencyi sprzedaży zwierząt c. k. Towarzystw rolniczego w Krakowie i gospodarskiego galic. we Lwowie, oraz Kółek rolniczych.

Jednak rolnicy, względnie hodowcy, zamierzający wysłać koleją wykarmione bydło rogate, kozy lub owce, maja u wydającego paszport postarać się o poświadczenie na paszporcie, że wyprowadzający zwierzę rzeczywiście u siebie wykarmił.

Również zakupienie bydła rogatego, kóz lub owiec przez rzeźników i masarzy na jednem obejściu i przeprowadzenie, względnie przewiezienie ich wprost do rzeźni, **niemniej zakupienie tych zwierząt przez handlarzy, lecz również tylko na jednem obejściu** i przeprowadzenie, względnie przewiezienie ich wprost do najbliższej stacyi kolejowej, celem załadowania, nie uważa się za handel domokrążny.

Rzeźnik, masarz lub handlarz, chcący w ten sposób nabyć bydło rogate, kozy lub owce, winien przedtem zgłosić się u naczelnika dotyczącej gminy (przełożonego obszaru dworskiego), a przed wyprowadzeniem kupionych zwierząt postarać się o poświadczenie wydającego paszport na odwrotnej stronie paszportu, które to poświadczenie ma zawierać imię, nazwisko i numer domu sprzedawcy i nabywcy, datę kupna, tudzież miejsce przeznaczenia zwierząt.

Do transportu kolejowego będą dopuszczone tylko bydło rogate, kozy i owce, legitymowane paszportami, opatrzonymi jednem z wyżej przytoczonych poświadczeń wydającego paszport, względnie stampilą komisyi targowej i podpisem organu, pełniącego nadzór fachowy nu targu;

b) **wchodzenia do obcych chlewów, stajen i ubikacyj, w których się trzyma bydło rogate, kozy i owce, handlarzom, ich pomocnikom, zgońcom, rzeźnikom, masarzom, miśkarzom i wogóle osobom, które przez swe zatrudnienie mają do czynienia z cudzemi zwierzętami;**

c) **pędzenia bydła rogatego, kóz i owiec przez większe przestrzenie kraju.**

Zwierzęta te wolno z zachowaniem przepisów weterynarno-policyjnych pędzić pieszo z miejscowości jednego powiatu politycznego tylko do miejscowości tego samego lub sąsiedniego powiatu politycznego.

Do powiatów politycznych dalej położonych, wolno bydło rogate, kozy i owce przewozić tylko koleją.

Bydło rogate, kozy i owce, przypędzone z jednego powiatu politycznego na targowicę, znajdującą się w sąsiednim powiecie politycznym lub przewiezione na targowicę koleją albo wozami z dalszych powiatów, mogą być z tej targowicy odpędzone do którejkolwiek miejscowości bezpośrednio przylegającego powiatu, jeżeli są zaopatrzone legalnymi paszportami, z klauzulą, podpisaną przez le-

karza weterynaryjnego, pełniącego nadzór targowy, że ich stan zdrowia jest zupełnie niepodejrzany;

d) **odbywania targów i jarmarków na zwierzęta racicowe bez nadzoru lekarzy weterynaryjnych.**

W sprawie wywozu zwierząt racicowych z Galicyi postanawia się co następuje:

Wywóz zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) **użytkowych i hodowlanych do innych krajów koronnych i za granice Monarchii austryackiej może się odbywać tylko za specyalnem pozwoleniem c. k. Namiestnictwa.**

Zwierzęta racicowe, przeznaczone na rzeź, można wywozić tak do innych krajów koronnych, jak i za granicę Monarchii austryackiej tylko kolejami żelaznemi, bez przekartowania posyłek poza granice Monarchii austryackiej, i to jedynie za osobnem pozwoleniem c. k. Namiestnictwa.

Zaraza pyska i racic (pryszczyca).

Nie jest to wcale przyjemny gość, jaki u nas gości już od przeszłego roku, a jak powiadają, przywleczono go z państwa rosyjskiego.

Chorobie tej zaraźliwej podlegają wszystkie zwierzęta domowe, mające kopytka (racice), a więc bydło, świnie, owce i kozy. Niemniej niebezpieczną jest ta zaraza dla zwierzyny z racicami, jako to dla jeleni, sarn, rogaczy i dzików.

Zaraza pyska i racic może się przenosić niezmiernie łatwo z jednej miejscowości do drugiej. Tam, gdzie wybuchnie, może trwać i miesiące, wyrządzając szkody nieobliczalne. Gospodarz bowiem nie otrzymuje żadnego odszkodowania: ponosi on sam wszelkie szkody, chociażby mu nawet padła jedna lub więcej sztuk bydła na tę zarazę.

To też celem najszybszego zwalczenia tej zarazy zarządziły władze rozmaite środki ostrożności i wydały przepisy, których się trzymać należy.

Choroba racic i pyska u bydła, owiec, kóz i świń jest chorobą zakaźną i da się jedynie wtedy skutecznie zwalczać, przy każdorazowym wybuchu tej choroby, albo nawet podejrzeniu, władza policyjna bezzwłocznie zostanie uwiadomioną.

Oznaki tej choroby są następujące:

U bydła rogatego nabrzmienie głowy i nagromadzenie w pysku ciągnącej się szlamowatej śliny. Przy przeżuwaniu słychać wyraźnie charakterystyczne mlaskanie. Apetyt zmniejsza się, przeżuwanie bywa zwykle przerywane.

Oznaki takie wzbudzają podejrzenie, że zwierzę zapadło na chorobę pyska i że należy je natychmiast zbadać.

Na dziąsłach i w miejscach bezzębnych, na końcu, po brzegach i na wierzchu języka, na dolnej wardze i na pysku ukazują się pęcherzyki, napełnione przeźroczystą żółtawą cieczą, które po 15—25 godzinach pękają i pozostawiają po sobie ślady czerwone, bez naskórka. Miejsca te są bardzo bolesne, przeszkadzają zwierzęciu przy jedzeniu i żuciu, tak, że często chore bydlę zupełnie jeść przestaje.

Równocześnie okazuje się prawie zawsze choroba racic, i to zazwyczaj na wszystkich nogach równocześnie. W racicach daje się wyczuć gorączka, przy jasnem zabarwieniu rogu występuje czerwoność, korona jest obolałą, również i szpara międzyracicowa.

Zwierzęta mają chód sztywny, nie zginają nóg w pęcinach, które, patrząc z przodu, zupełnie sztywnemi się wydają.

Po krótkim czasie tworzą się pęcherzyki w szparze racicowej, te pękają wcześniej jak w pysku i pozostawiają po sobie rany.

Zwierzęta najchętniej leżą, niechętnie wstają, trudno je z miejsca spędzić, a przy poruszeniu stawiają nogi ostrożnie, zdradzając wielki ból.

U owiec i kóz oznaki choroby są zupełnie podobne, choroba ukazuje się częściej na racicach, jak na pysku.

Pęcherzyki w pysku są nader małe i okazują się jedynie na górnych dziąsłach, w miejscach bezzębnych.

Na racicach widać najpierw nabrzmienie i zaczerwienienie przy koronie i w szparze, poczem okazują się pęcherzyki, które pękają, pozostawiając po sobie rany.

U świń ukazuje się zwykle tylko choroba racic, rzadko pyska. W ostatnim przypadku pęcherzyki znajdują się przedewszystkiem na ryju, rzadziej zaś w pysku samym.

Ból racic jest zazwyczaj wielki, zapalenie skóry i tworzenie się pęcherzyków przechodzi nieraz aż po za pęcinę, róg z racic schodzi, a zwierzęta z trudnością mogą się poruszać.

Utrata rogu wydarza się przedewszystkiem u świń, które dłuższy transport znosić musiały.

Pęcherzyki, szczególnie u bydła rogatego, ukazują się także czasami na wymieniu i na rogówce oka.

Przy tej zarazie występuje więc zaczerwienienie błony śluzowej w pysku i w rowku pomiędzy racicami u nóg. Następnie ukazują się białe pęcherzyki, napełnione cieczą, które powiększają się a potem pękają. Ciecz wypływająca z nich przenosi zarazę na inne zwierzęta.

Wskutek bolu pyska zwierzęta przestają przyjmować pożywienie; ból w racicach utrudnia im też poruszanie. W dalszym rozwoju choroby bydło chudnie. Często przyłącza się febra z gorączką. Wydajność mleka cofa się. Mleko staje się zresztą nie do użycia ani dla ludzi, ani jako pożywienie dla cieląt i prosiąt.

Najczęściej następuje wyleczenie w 6 tygodniach. Może jednak się zdarzyć, że choroba weźmie zły obrót i kończy się śmiercią zwierzęcia.

Leczenie w lżejszych wypadkach może przeprowadzić sam właściciel. Zalecić jednak należy, aby wezwano weterynarza, celem porady i zapisania potrzebnych środków.

Środka, leczącego wprost zarazę pyska i racic, dotychczas niema wcale. Pozostaje tylko sprawiać ulgę w cierpieniach chorym bydlętom i niszczenie skrupulatne zarazków. W tym celu zwilża się miejsca bolące i owrzodziałe kilka razy na dzień roztworem, niszczącym zarazki, takim jest np. lysol rozwodniony wodą. Lysol jest ciemną cieczą trującą, której dostać można za receptą.

Ponieważ zwierzęta mają pyski obolałe, przeto nie mogą przyjmować paszy. Zdechłyby więc z głodu. To też podaje im się pożywienie w postaci zupy, jak np. ospę w letniej wodzie.

Kopytka (racice) trzeba codzień skrupulatnie obmywać i oczyszczać, dbając o dostateczną ilość słańska, aby bydło chore nie stało na twardem podłożu.

Wybuch choroby po zakażeniu nie jest odrazu widoczny. Często zdarza się, że minie sporo dni od zakażenia, zanim wystąpią pęcherzyki i chore bydlę straci apetyt. Na tem właśnie polega niebezpieczeństwo przewleczenia zarazy. Niejedno bydlę może się wydawać zdrowem, wygląda dobrze i żre z apetytem, a już może mieć w sobie zarodki zarazy. To też należy podczas panowania tej zarazy każde nowo nabyte bydlę umieścić na 14 dni w osobnym budynku, pod dozorem ludzi, którzy nie mają dostępu do innego bydła. W przeciwnym bowiem razie łatwo przywlec chorobę do miejscowej obory.

Zarodki zarazy wywołują chorobę po pewnym czasie. Jedne sztuki zapadają wcześniej, drugie znowu później. Rzadko też zdarza się, że wszystko bydło odrazu zachoruje. Zwykle chorują zwierzęta niejako po kolei. Na wyzdrowienie zaś każdej sztuki potrzeba 6 tygodni.

Straty też są znaczne, gdyż traci się mleko i ma się rozmaite i to niemałe koszta na wyleczenie i pielęgnowanie. Straty jednak są w ogóle mniejsze, jeśli wszystkie zwierzęta razem zachorują i przejdą tę zarazę; gorzej wychodzi na tem gospodarz, jeśli zwierzęta po kolei chorują, a choroba w oborze trwa i trwa całymi miesiącami.

Główną troską gospodarza, w okolicy nawiedzonej zarazą pyska i racic jest baczność, aby tej choroby nie zawleczono do jego obory. Władze wydały już odpowiednie przepisy w tym względzie. Kto ich nie wypełnia, naraża się na ciężkie kary.

O poprawie wzrostu zboża.

Jak łąka, tak i zboże potrzebuje pilnej opieki gospodarza w czasie wzrostu. Naprzykład pielenie jest nietylko potrzebne, z tego powodu, ażeby chwasty nie odżywiały się pożywieniem przeznaczonem dla zbóż,

ale także dlatego, ażeby otrzymać czyste ziarno. Są jeszcze inne okoliczności w życiu roślin, na które koniecznie trzeba zwrócić uwagę, by albo pomagać roślinie, albo ją chronić od złego.

Te same przyczyny, które wywołując zasklepienie się łąki, później sprawiają tyle złego, na pole także oziminą zasiane silnie działają, jak również i na pole jarzynowe. Szczególniejszej opieki wymaga ozimina. Pole z oziminą także się zamula i zasklepia po roztopach wiosennych. Może się na niem zrobić twarda wapienna skorupa, ściskająca młode wypustki roślinne, niby obręczą. Nasi gospodarze, a właściwie ich większość pozostawia to na łasce Bożej. Przyjdzie deszcz, rozmoczy trochę ziemię i pomoże roślinom wydobyć się na słońce, a nie przyjdzie — to winien namuł lub gorąco. Tymczasem opiekować się trzeba tak samo zbożami, jak i łąką. Jak wszyscy ludzie w jednym kraju potrzebują jednakich warunków do życia, tak samo i rośliny. To, co pomaga do wzrostu roślinom łąkowym, pomagać musi zbożom; co tamtym szkodzi, — i tym szkodzić będzie. Tylko niejednakowo radzić sobie potrzeba. Tego samego puszczadła nie używamy do puszczania krwi koniowi i owcy. Łąkowe rośliny długotrwałe posiadają rozgłałęzione korzenie i głęboko w ziemi siedzące. Zboża zaś większość korzonków zapuszczają płytko.

Potrzeba je także bronować na wiosnę, ale w innym czasie. Gdybyśmy chcieli to uskutecznić rychło z wiosną, jednocześnie z bronowaniem łąk, moglibyśmy zaszkodzić zbożom słabo jeszcze zakorzenionym. Dlatego też bronowanie rozpocząć należy, kiedy już ruń dobrze się wzmocni i pole pokryje, jednem słowem, kiedy się roślinka rozkrzewi i wybuja tak, że się w niej przepiórka schowa. Wtedy dopiero zbronować.

I tu rzeczywiście niejeden gospodarz tchórzliwy przelęknie się, widząc, że za zębami ciągną się pęki zielonego zboża, a tam i ówdzie jakie źdźbło z korzeniem się wyrwie. Ale to nic nie znaczy. Pożytek będzie niezawodny.

Niekiedy przed bronowaniem uporać się trzeba z inną robotą. Mówiliśmy, że grunta wapienno-gliniaste lub wapienne, łatwo zaskorupiające się po deszczu lub po prędkiem tajaniu śniegu, jeżeli potem słońce mocno przygrzeje, to wiemy, w jakiem położeniu znajdą się wtedy rośliny. Tu trzeba pomódz w inny sposób. Bronować jeszcze nie można, chyba ostrą albo lekką broną, — lepiej będzie pole uwalcować, jeżeli można, ciężkim, pierścieniowym walcem; ale ponieważ jest to narzędzie kosztowne, można to zrobić innym, gładkim, byle ciężkim. Chodzi głównie o to, ażeby skorupę złamać, skruszyć, wpuścić pod jej powierzchnię świeżego powietrza i przez to ułatwić roślinie dalsze rozwijanie się.

Czynność ta okaże się tembardziej niezbędną, jeżeli grunt posiada przy tem zdolność wydymania się, co z wapiennymi gruntami zdarza się często. Wtedy skorupa staje się tak twardą, że wątłe zboże w żaden sposób jej nie przebije, więc cały zbiór potrzeba ratować. Jeżeli się skorupy nie rozkruszy wczas, a potem nastąpią dnie sło-

neczne i suche, co na wiosnę często się zdarza, to posiew zmarnieje z pewnością. Nadaremnie wówczas szukamy przyczyny i całą biedę staramy się zwalić na posuchę. W samej rzeczy winno nasze niedołęztwo, nieopatrzność, lub po prostu nieświadomość. Wilgoci, znajdującej się w roli, wystarczyłoby na wyżywienie rośliny z pewnością, aleśmy kiełków nie uwolnili z więzów, w jakie je rola zakuła. I w tem leży właściwa przyczyna nieurodzaju.

Druga ważna chwila w życiu zboża przypada wtedy, gdy roślina ma już dwa lub trzy kolanka. Ważna jest zaś dlatego, że się wtedy kształtuje łodyga, na której kłos się ma utworzyć. Trzeba więc, ażeby łodyga była silna, bo tylko na takiej dobry kłos wyrosnąć może.

Wytworzenie takiej łodygi tylko w małej zaledwie cząstce od gospodarza zależy, szczególnie na wiosnę. Przygotowywać więc to trzeba w jesieni lub poprzedniego jeszcze roku, czy to przez odpowiednie i obfite nawożenie, czy też przez dobre i w porę wykonane roboty różne, jak orka, bronowanie, siew i t. d. Na wiosnę już tylko roślinie pomagać trzeba. Wtedy w ziemię, którą do miski pełnej pożywienia przyrównać by można, roślina weźmie tylko to, co się w misce znajduje. Inaczej być nie może. A ponieważ w ziemi jest rozmaite pożywienie, jedno bardziej strawne, drugie mniej, w jednem miejscu jest jego więcej, niż w drugiem, gospodarz więc, który nie dopilnował lub nie mógł poradzić — bo to od niego zależało, — ażeby pokarm roślinny był rozdzielony w ziemi równo, powinien przestrzegać, ażeby rośliny, mające za wiele pożywienia, nie marnowały go.

Wiemy, że jeźli pokarmów roślinnych jest za mało, roślina nie mając się czem żywić, rośnie niedołężnie, a jeżeli pokarmu jest za wiele, — wybuja.

I na to radę trzeba znaleźć. Gospodarz wie najlepiej, czy pole dobrze podgnojone i kiedy. Jeżeli niedostatecznie lub dawno, a nawozu nie było i niema, to trudna rada, trzeba się z tem pogodzić. Z próżnego i Salomon, ów mądry król żydowski, nie naleje. Gdy się jednak przez zimę zebrało trochę nawozu, to jeszcze jako tako poradzić można na wiosnę. Trzeba przedewszystkiem do podgnojenia wybrać taką roślinę, z której najwięcej pożytku spodziewać się można, lub która jest dla nas najpotrzebniejszą. Otóż w takim razie, jeżeli ktoś może, to niech w zimie jeszcze na śnieg potrzęsie trochę stajennego nawozu na pole. Przy tajaniu części pożywne wsiąkną w ziemię, a kiedy już tylko słoma pozostanie, można ją zgrabić i użyć jeszcze raz na ściółkę.

Gdyby tego w zimie nie można uczynić, to i na wiosnę za późno nie jest. Ale trzeba w takim razie rozrzucić cieniutko nawóz, jak tylko ziemia nieco przyschnie, i zostawić, aż go deszcz raz i drugi spłucze, tak, że tylko słoma zostanie, którą zgrabić należy. Nie trzeba się, lękać jeżeli trawa przerośnie słomę; zebrać ją można grabiami o wysokich kółkach, a sama ta robota bardzo się przyda, bo pobudza rośliny do wzrostu i zastąpi poniekąd bronowanie.

Niektórzy gospodarze, tam, gdzie grunt jest nieprzepuszczalny i pozwala na to, mają na podwórzu wielkie jamy, do których się wrzuca śmiecie i różne odpadki gospodarskie, spływa woda deszczowa i gnojówka. Nie jest to najlepszy sposób urabiania nawozu, ale skoro choć taki jest, trzeba z niego korzystać. Otóż na wiosnę, jeżeliby zachodziła potrzeba podgnojenia dodatkowego, należy wodę taką zmącić mocno, czy to czerpiąc z jamy konewką, czy też napełniając nią beczki, i podlać całe pole. Uszkodzenie rośliny mogłoby tylko natenczas nastąpić, gdyby za wiele było gnojówki, na co uwagę należy zwracać.

W drugim wypadku też potrzeba pomocy rolnika; a mianowicie, jeżeli rola zbyt żyzna i już wcześnie spostrzedz można, że roślina wybuja. Zdarza się to, albo z przegnojenia pola, albo jeżeli nierozważny gospodarz na najbliższe grunta prawie co rok nawóz po trochu wozi, ażeby sobie oszczędzić pracy. Albo też z powodu przyrodzonej żyzności gleby, lub jeszcze z innych jakich przyczyn rola posiada za wiele pożywienia, zawsze następstwo jednakie: roślina wybuja, to jest roślina i łodyga rozrasta się za prędko. Wiadomo, że łodyga każda składa się z kilku kolanek czyli międzywęzli, na których spinając się, pnie do góry i na ostatniem wyrzuca kłos. Potrzeba więc, ażeby łodyga, mająca utrzymać duży i długi kłos, oprócz odpowiedniej grubości, miała także grube i twarde kolanka. Otóż roślina nie zawsze może taką łodygę i takie kolanka wykształcić, a najtrudniej dzieje się to zwykle w roli bogatej w pożywienie. W ziemi tak się wszystko składa, że im więcej pożywienia, tem więcej i wody. Otóż roślina, mając dużo pożywienia i dostatek wody, rozrasta się, wytwarza dużo liści, grubą łodygę, ale całą tkaninę posiada wodnistą, a kolanka słabe, koloru blado-zielonego, zamiast mocnego i mięsistego.

Z tego wynika, że jeżeli na takiej łodydze zawiąże się kłos, to to się on na niej utrzymać nie może, bo będzie zaciężki dla całej łodygi i własnym ciężarem zwali się. Wtedy zwykle rozwija się nieprawidłowo, a jeżeli da i ziarno, to tylko najgorszego gatunku.

Zdarza się jednak daleko częściej, że gospodarz posieje zboże za gęsto. Niejeden z mało doświadczonych myśli sobie: co żałować mam — i dlatego tak sieje. A tymczasem każda roślina powinna mieć tyle miejsca, ile dla siebie potrzebuje. Jak w małym chlewku, gdzie jest miejsca dla dziesięć owiec, nie można pomieścić dwudziestu, tak samo na pewnej przestrzeni nie można pomieścić dwa razy tyle ziarna, co potrzeba. Rośliny kiełkują w rzeczywistości, ale ponieważ znajdują i miejsca i pożywienia za mało, będą o to walczyć ze sobą. Nie dojrzysz tej walki, bo się odbywa bez hałasu, ale odczujesz ją w swojej kieszeni. Walka odbywa się w dwóch miejscach: w ziemi i na powierzchni. W ziemi walczą ze sobą korzenie, odbierając sobie pokarm; na powierzchni walczą łodygi o miejsce, o słońce i powietrze. Wszystkie gwałtem pną się do góry. Tak samo, jak gdyby ktoś ludziom zamkniętym w ciasnej izbie otworzył drzwi

i wszyscy by się tłoczyli do wyjścia, szczególnie, jeżeliby do tego zamknięci byli za długo; może niejeden upadłby, lub pokaleczył się, a inny, dopiero po nim depcząc, wyszedłby.

I z roślinami dzieje się tak samo. Pchając się do słońca, głodne są, wątłe, szczupłe, wysokie, bezsilne. Z tego wynika, że jeżeli zdołają zawiązać kłosy, będą one malutkie, o drobnem ziarnie i w małej jego ilości, a w każdym razie roślina będzie posiadać za mało siły, aby oprzeć się ulewnym deszczom i wiatrom. Ostatecznie następstwem tego będzie, że rośliny muszą wylęgnąć, położyć się, niby przyklęknąć.

Widzimy więc, że tak samo nadmiar pożywienia, jak i ubóstwo, jednakie skutki wywołują. W jednym i drugim wypadku potrzeba pomagać roślinie i poprawić błąd popełniony.

W pierwszym wypadku trzeba powstrzymać objadanie się roślin i pozwolić im się wzmocnić, — w drugim zmusić je do prędszego szukania pożywienia i wywołać to samo następstwo, to jest także wzmocnić rośliny. I jedna i druga czynność toż samo na celu posiada; mianowicie daje pewną możność roślinie dojrzeć i wykształcić jak najwięcej, chroniąc ją od przedwczesnego kalectwa.

Dojenie krów.

Jak wiadomo oddawna już wielką kładziono wagę na jak najzupełniejsze wydajanie krowy. W ciągu dojenia bowiem podnosi się ciągle zawartość tłuszczu w mleku; pierwsze oddojone mleko zawiera zazwyczaj mniej aniżeli 1. proc. tłuszczu, czasami nawet poniżej 0,5 proc., podczas gdy ilość tłuszczu w zdojonem przy samym końcu mleku dochodzi wedle licznych spostrzeżeń do 7, a nawet 12 proc. Złe i niezupełne wydajanie, wielkie powoduje straty w zawartości tłuszczu. Oprócz tego złe wydajanie powoduje zawsze cofanie się mleka, to jest zmniejsza dojność krowy; najlepsze krowy przez złe dojenie popsuć można, a wiele chorób wymienia, spowodowane bywają li tylko złem dojeniem.

Przy dojeniu nie zależy na tem tylko, aby mieć jak największą ilość mleka i tłuszczu, ale i o to, aby mleko to było jak najlepszej jakości, a więc wolne od wszystkich t. zw. wad mleka i aby o ile możnoćci zawierało jak najmniej bakteryi w sobie. W celu otrzymania czystego mleka trzeba przedewszystkiem jak najstaranniej krowy utrzymywać i regularnie czyścić, ponieważ zanieczyszczenie mleka pochodzi przeważnie z brudu, znajdującego się na krowie. Odłączenie póżniejsze z mleka brudu, który się już raz do niego dostał, przez cedzenie, filtrowanie lub centryfugowanie, jest zawsze bardzo niedostatecznem, bo część brudu tego, szczególnie kału krowiego, w świeżem ciepłem mleku roz-

puszcza się, a raz rozpuszczone z mleka wydzielić się nie da. Aby więc krowę utrzymać jak najczyściej, obora powinna być tak urządzona, aby krowy nie musiały się kłaść na własne odchody. W oborach, w których krowy stoją na gnoju, nawet przy największych ilościach podściółki, nie da się temu przeszkodzić. Ważnem jest przedewszystkiem utrzymanie w czystości końca ogona, ponieważ ten głównie wymię zabrudza. Przed każdym więc dojem starannie powinen być wymytym. Warunek ten da się przeprowadzić jedynie w oborach specyalnie urządzonych, z których mleko sprzedaje się dla chorych i dzieci i gdzie akuratna zachowuje się pod wszelkim względem czystość; w oborze wiejskiej, mycie ogona przed każdem dojeniem, więcej by nawet zaszkodzić mogło bo wątpimy, aby było dokonanem dość starannie, a rozpuszczony brud prędzej by się jeszcze dostawał do mleka. Również i z myciem wymion przed dojeniem trzeba być bardzo ostrożnym, bo jeżeli wymię nie obeschnie dostatecznie, mycie na nic się nie przyda, a przy przeciągach może łatwo spowodować zapalenie. Najlepiej wymie na sucho wytrzeć, albo czystą szmatą, albo też wiechciem słomy, aby wszelkie włosy, strupy, suchy przyschły kał itp. z niego usunąć. Chyba, że wymię do tego stopnia jest zabrudzone, że bez umycia obyć się nie może, uczynić to trzeba, ale następnie starannie obsuszyć.

Przed dojeniem zaleca się oborę dobrze przewietrzyć, aby wydojone mleko stykało się z czystem świeżem powietrzem. Z tego względu najlepiej doić krowy poza oborą, ale nie wszędzie da się to przeprowadzić. Krowy leżące, zawczasu należy spędzać, aby miały czas wydzielić kał i urynę przed dojeniem i nie robiły tego w czasie doju.

Dojarze powinni być koniecznie odpowiednio i jaknajczyściej odziani, a uważać na to koniecznie trzeba, aby przed i podczas doju czysto wymyli sobie ręce. Mleko służy przecież za pożywienie ludziom, największa czystość powinna więc być przy dojeniu z tego już względu zachowana. Tak samo, jak wymagamy, aby rzeźnik, piekarz, czystość największą zachowywali przy wyrabianiu produktów spożywczych, tak samo wymagać musimy, aby i przy dojeniu mleka czystość ta zachowana była. Naturalnie trzeba się starać o to, ażeby dojarze mieli sposobność starannego wymycia rąk w oborze. Po każdym udoju powinny być skopki jak najstaranniej wymyte, a najlepiej wyparzone parą, aby wszelkie zarodki bakteryi, znajdujących się w nich wyniszczyć. Łatwiej czyszczą się blaszane, aniżeli drewniane, pierwsze więc polecać należy. Przed udojem powinny być naczynia wymyte w gorącej wodzie, wypłukane w zimnej i wysuszone na powietrzu.

Przed dojeniem należy zawsze bydło nakarmić, aby spokojnem było, a następnie, aby roznoszeniem paszy nie zanieczyszczać powietrza. Pierwsze krople mleka trzeba zdajać albo na ściółkę, albo lepiej w osobne naczynie, ponieważ w tem mleku najwięcej znajduje się bakteryi.

Mleko od każdej krowy, zanim zostanie zlane do wspólnego naczynia, powinno być dokładnie zbadanem, co do smaku, zapachu i wyglądu; jeżeli tylko wydaje się choć trochę podejrzanem, oddzielnie zlać je należy. Mleko od krów, które się zapuszcza jako i od chorych trzeba osobno zlewać i osobno użytkować.

Wydojone mleko w tej chwili trzeba wynieść z obory. Zbiornik, w który się mleko zlewa, pod żadnym warunkiem nie powinien znajdować się w oborze samej, lecz na dworze, albo w osobnej komorze przyległej do obory.

Dyrektor mleczarskiej stacyi doświadczalnej Dr. Hittcher w Małem Tapiewie, przeprowadził już r. 1893 cały szereg doświadczeń odnoszących się do zakażenia mleka przez bakterye.

W mleku dojonem bez przestrzegania jakichkolwiek przepisów czystości liczba bakteryi w kubicznym centymetrze wahała się pomiędzy 3 666 a 260.000, wynosiła więc w przeciętniu 106.316 bezpośrednio po wydojeniu, przy zachowaniu zaś odpowiednich środków, spadała przeciętnie do 1780. Dalsze doświadczenia polegające na niesłychanie skrupulatnej czystości naczyń i otoczenia, liczbę bakteryi dawały do 17 tj. tyle, ile dostało się z powietrza. Wykazuje to, że od nas zależy, aby mleko możliwie mieć czyste.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, cedzenie mleka jest tylko koniecznym środkiem zaradczym, który jednak mleka dokładnie oczyścić nie jest w stanie. Cedzenie mleka wykonywa się bezpośrednio po wydojeniu; dla dokładniejszego oczyszczenia przepuszczać je można przez filtry, albo centryfugi, wszystko jednak odbywać się musi poza oborą.

Drobiazgi.

Zakiszanie całych ziemniaków. Rolnik Wiedemann z Biskupic p. Gnieznem pisze do jednego z pism niemieckich. „Przed 2 laty zamarzły sąsiadowi memu ziemniaki przy 5° R., po 8 dniach przyszła odwilż, poczem nadmarzłe ziemniaki wykopano i natychmiast ubito w dole na 1,30 cm. wysoko, przykryto je na 30 cm. grubo nacią z marchwi i na to ziemią na 60 cm. Dół był 3 m. szeroki, na najgłębszem jego miejscu było zagłębienie do którego ściekała z ziemniaków woda, stąd zaś uchodziła ona drenem poza ściany dołu. Dren taki można zatykać, jeśli się chce, aby kiszonka była wilgotna. Gdy dół ten otworzono, po 4 miesiącach, były ziemniaki tak piękne, że odtąd rolnik ten stale, co rok, przysposabia w ten sposób pewną część ziemniaków na czas letni na paszę. Już on też teraz nawet nie sadzi wczesnych ziemniaków dla pierwszej partyi stawianego zwykle na tucz bydła, lecz tuczy je tymi konserwowanymi ziemniakami. A miewa on bardzo wartościowe bydło, simentalery. Zakisza się w jego gospodarstwie: kukurydzę, marchew, buraki, (oczyszczone, w dole na 3—4 części siekaczem przetrącane), brukiew, zieloną mieszankę wyczaną, zielony jęczmień, zielony łubin, wszelkie liście itd. I ja,

pisze dalej p. Wiedemann, zakiszam wszystko co się da. Jeden dół zawsze pozostaje pełen na zapas, zdarzy się taka bieda, jaka była z paszą w lecie w roku 1904, to on mnie z niej ratuje.

Ale oto jeszcze jeden sposób zużycia zakiszonych jak wyżej ziemniaków, mianowicie przez tucz świń i to właśnie w lecie. Tucz taki jest niemożliwym bez ziemniaków, a tych przecież nikt dłużej jak do czerwca przetrzymać nie może. Stąd brak tucznych świń w lecie i zwykle wysoka za nie wtedy cena. Tę cenę trzeba wyzyskać!

Zakiszone ziemniaki przez cały rok i dłużej może rolnik mieć do dyspozycyi, może zatem cały rok tuczyć. Zamiast więc obecnie pozbywać się ziemniaków po 80 i po 70 fen. za 1 cnt. należy część ich zadołować koniecznie. Znany rolnik Ring z Düppel tak sobie z tem postępuje. Przedewszystkiem rozpoczyna od płukania ziemniaków, oddając tę robotę w akord po 4 mk. od 100 ctr. Wypłukane ziemniaki sypie się w dół, gdzie je 10 kobiet, chodząc po nich tam i z powrotem i przetrącając ustawicznie przed sobą ostremi łopatami, ubija i udeptuje. Każda warstwa jest 6 cali gruba, po jej wyrównaniu dozorca posypuje ziemniaki solą; zwykle uważa się taką warstwę za gotową, gdy większe ziemniaki, leżące na wierzchu, przetrącone są na 4 części, wtedy to głębiej leżące kłęby są już więcej jak na 16 części przetrącone; taki siekacz powinien być do 25 cm. szeroki. Dopełniony do wierzchu dół przykrywa się plewami, a na to ziemią na $^1/_2$ m. grubo. Rink zakisza ziemniaki corocznie od lat kilkunastu i pasie niemi wszystek inwentarz.

Kupując nasiona warzyw koniecznem jest wiedzieć, ile ich zakupić. Ponieważ nasiona sprzedawane są na wagę, przeto kupujący może wywnioskować, ile ich ma kupić, jeżeli wie ile w 10 gr. może być ziarn w przybliżeniu, a ile roślin będzie potrzebował.

W 10 gr. znajdzie się przeciętnie ziarn: bobu 5—8, brokuły 3.000, brukwi 3.000, brukselki 3.000, buraków 700, cebuli 2.500, dyni 50, endywii 6.000, fasoli perłówki 50, fasoli zwyczajnej 20—30, fasoli Jasiek 10—12, grochu 30, jarmużu 3.000, kalafiorów 2.500, kalarepy 2.500, kapusty 3.000, karczochów 250, kardów 200, kawonów 100 kminku 5.000, kopru 6.000, majeranku 60.000, maku 15.000, marchwi 4.000, marchwi nas. otartej 10.000, melonów 300, ogórków 500, papryki 2.500, pietruszki 6.000, pomidorów 2.500, porów 3.000, poziomek 29.000, raszponki 6.000, rzepy 5.000, rzewienia 740, rzeżuchy 4.000, rzodkwi 1.000, rzodkiewki 1.000, sałaty 8.000, selerów 20.000, soczewicy 90, szałwiji 1.720, szczawiu 20.000, szparagów 600, szpinaku 1.000, tymianku 50.000, wężymordu 1.000.

Rzecz jasna, że z tej ilości ziarn nie wszystkie posiadać będą zdolność kiełkowania, bo im nasiona są starsze, tem kiełkują gorzej więc po zakupnie nie zaszkodzi zrobić próbę kiełkowania. W tym celu trzeba na płytkim talerzu, na bibule lub kawałku płótna, rozsypać około 100 ziarn i utrzymywać w cieple i wilgoci, co przez zwilżanie bibuły da się łatwo osiągnąć.

KALENDARZ od 1-go do 16-go lutego 1911. 1. S. Ignacego B., 2. C. **N. M. P. Gromnicznej**, 3. P. Błażeja b., 4. S. Weroniki, 5. N. 5 po 3 Kr., Agaty, 6. P. Bogdana i Doroty, 7. W. Romualda, 8. S. Jana z Malty, 9. C. Apolonii p., 10. P. Scholastyki p., 11. S. Łucyana, 12. N. Starozap. Ludmiły, 13. P. Katarzyny p., 14. W. Walentego b., 15. S. Faustyna m.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W lutym polować wolno na: kozły, rogacze, lisy, cietrzewie, głuszcze, pardwy, ptactwo błotne i wodne. Wolno łowić wszelkie ryby, raków łowić niewolno.

Poradnik gospodarczy na luty. Młócić zboże i koniczynę. Przygotować nasienie do siewu wiosennego; wywozić obornik na pole, na spadzistem układać w stosy, na równem zaraz rozrzucać; liche oziminy zasilać gnojówką; zaglądnąć do kopców z ziemniakami i burakami; zwozić drzewo budulcowe i opałowe; ciąć zrazy do szczepienia; zakładać inspekta ciepłe. Wieczorami niech kobiety przędą i drą pierze, a mężczyźni niech robią powrósła.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe

w Tarnowie ul. Różanna Nr. 11.

podaje do wiadomości swoich P. T. Członków, że utrzymuje dla nich na składzie **żużle (tomasynę 17 do 18%) z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego.** Wszystkie nawozy, leżące na składzie, poddane zostały przez Towarzystwo badaniu i ocenie krajowej stacyi doświadczalnej.

Nawozy sztuczne jak: tomasynę (żużle), kainit, superfosfat amoniakalny, 40% sól potasową, saletrę chilijską i t. d. odstępuje Towarzystwo swoim Członkom (bez zysku) po cenie własnych kosztów.

Kto z P. T. Członków życzy sobie nabyć dobre nasiona, kontrolowane przez stacye doświadczalne, ten niech swoje zapotrzebowanie zgłosi już teraz w biurze Towarzystwa w Tarnowie, ul. Różanna Nr. 11. Kredytu udziela Towarzystwo, potrzebny tylko weksel z dobrymi podpisami.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie,

podaje do wiadomości:

1) że ma do rozdania 3 buhaje. Zgłoszenia mogą członkowie wnosić do końca b. r.

2) że Zakład rolniczy doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, udzieli zgłaszającym się członkom tutejszego Towarzystwa rolniczego, nasion i nawozów sztucznych, dla próbnych doświadczeń.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
prof. c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie